



**Ks. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Sierpień to miesiąc zbierania plonów. Dzieje się tak nie tylko w polityce (prowokacje białoruskie), czy w historii (niemieckie dokumenty w sprawie Katynia), ale i w świecie ducha. Wciąż wpatrujemy się w niebo, za Maryją. Ona zebrała już plon wierności Bogu. My wciąż trudzimy się na poletku naszej codzienności. Jakie będą nasze żniwa? ■

ZA TYDZIEŃ

- KORONACJA WAMBIERZYCKIEJ KRÓLOWEJ RODZIN – srebrny jubileusz
- SPOSÓB NA KOLONIE – program autorski E. Korycińskiej-Christ
- Dom parafialny z KAPLICY W WALBRZYCHU
- PIŁKARZE Z WIR
- SYNOWIE ŚW. FRANCISZKA

Uroczystość Wniebowzięcia NMP

Z ciałem do nieba

– 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia, Maryja pokazuje nam kierunek, w którym powinniśmy podążać – niebo. – Wyjaśnia ks. Ryszard Szkoła, kustosz sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach.

Ten dzień jest w sposób szczególny obchodzony w sanktuariach maryjnych. W sanktuarium metropolitalnym, u Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie, uczczono go tradycyjną Sumą i adoracją cudownej figury, a po południu wierni udali się na drogę krzyżową i drogę różańcową. W uroczystościach wziął udział wikariusz prowincjalny oo. redemptorystów, o. Janusz Fok. – W tym dniu odbywa się tradycyjna pielgrzymka kobiet, które zazwyczaj przybywają tu z całymi rodzinami – wyjaśnia o. Michał Reinke, proboszcz.

W sanktuarium MB Królowej Rodzin w Wambierzycach tra-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Matka Boża – to ta, która z duszą i ciałem została wzięta do nieba.

Na zdjęciu: **Maryja z kościoła pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kłodzkiej**

dycją stały się Msze św. odprawiane na placu koronacyjnym za bazyliką, a od kilku lat także festyn.

– W Kotlinie Kłodzkiej rankiem, w dzień Wniebowzięcia, zaraz po przebudzeniu ludzie sprawdzają, czy nie pada. A jeśli świeci słońce, jadą do Wambierzyc – żartuje ks. Ryszard Szkoła. Rzeczywiście, w tym

dniu sanktuarium odwiedza kilka tysięcy pielgrzymów.

W tym roku w uroczystościach wziął udział ks. bp Józef Pazdur. Później był festyn z występami i loterią fantową.

Uroczysta Msza św. odbyła się także w sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości na Górze Iglicznej.

DB

DOMINIKAŃSCY MĘCZENNICY



Na tablicy z XV w., ufundowanej przez dominikanów z Żąbkowic Śląskich, napis głosi: „W roku 1428 (...) spalili husyci (...) brata Mikołaja Carpontariusza, podprzeora tego [dominikańskiego] konwentu, (...) ponieważ występował publicznie przeciw ich sekcie (...) zabili brata Jana Budę z tego samego powodu i rozsiekli go w kawalki. Innego brata Andrzeja Cantoris zabito strzałami przy bramie wrocławskiej”.

Na jednej z czaszek dominikańskich męczenników znajdujących się w kościele w Żąbkowicach Śląskich do dziś widać ślady miecza

Wkrótce lud zaczął czcić ich jako męczenników, a husyci jeszcze kilka lat później wspominali ich męstwo. Relikwie zakonników do dziś znajdują się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Żąbkowicach Śląskich.

DB

Nowa fundacja

KRZYŻOWA. Działalność Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży znajduje uznanie nie tylko w świecie, ale także w naszym lokalnym środowisku. Autorskie programy edukacyjne angażują młodzież m.in. z powiatów dzierzoniowskiego i świdnickiego. Ważną jest zatem informacja, że Freya von Moltke założyła Fundację „Dla Nowej Krzyżowej”. Dziewięćdziesięcioletnia wdowa po Helmutcie Jamesie von Moltke pragnie przez swoją fundację wspierać działalność MDSM. Helmut James von Moltke był inicjatorem tzw. Kręgu z Krzyżowej. Skupiał on Niemców planujących odrodzenie Niemiec po upadku Hitlera. Z powodu uwięzienia Helmuta Jamesa von Moltke Krąg z Krzyżowej uległ na początku roku 1944 rozwiązaniu. Dopiero po zamachu na Hitlera, 20 lipca 1944, i następujących po nim aresztowaniach



ARCHIWUM IGN

Freya von Moltke

naziści odkryli niebezpieczną dla nich myśl intelektualistów, którzy spotykali się w Krzyżowej. Ośmioro spośród działaczy Kręgu z Krzyżowej zostało skazanych na karę śmierci, wśród nich również Helmut James von Moltke, który do swej żony pisał: „Będziemy powieszani nie za to, co zrobiliśmy, ale za to, co myśleliśmy”.



Dla szkoły



KS. ROMAN TOMASZCZUK

O kolorze ścian decyduje pani dyrektor

WIRY. Dobiega końca remont Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II, prowadzonej przez Caritas Diecezji Świdnickiej. Kompleksowa wymiana okien, CO oraz w dwóch klasach podłogi, instalacji elektrycznej i tynków została dokonana dzięki środkom Caritas i budżetu gminy Marcinowice (dotacja wyniosła 185 tys. zł). Waldemar Budzyński (na zdjęciu), wójt gminy, zapowiada, że w dalszej kolejności zostanie wyremontowana sala gimnastyczna. „Dążymy do te-

go, by wszystkie szkoły w gminie miały podobnie wysoki standard wyposażenia, by były nowoczesne i piękne” – wyjaśnia gospodarz gminy. Mariola Wyderka (na zdjęciu), dyrektorka placówki, przekonuje: „Remont naszej wiejskiej szkoły jest inwestycją bardzo trafną. Obserwujemy bowiem wzrost liczby uczniów. Nie boimy się o naszą przyszłość”. Pani dyrektor z dumą dodaje, że pięciu uczniów otrzymało w tym roku nagrodę Wójta Gminy za osiągnięcia edukacyjne.

Trzeci etap papieskich wędrówek

ŚNIEŻNIK I OKOLICE. Po raz trzeci na górskie szlaki wyruszą pielgrzymi, aby uczcić 50. rocznicę wędrówek Jana Pawła II po ziemi kłodzkiej. Przed pół wiekiem ówczesny ks. Karol Wojtyła wędrował tędy wraz z grupą młodzieży. Ks. Dariusz Sakaluk postanowił odtworzyć trasę, nadając jej nazwę Dolnośląskiego Szlaku Papieskiego. Podzielił go na trzy etapy, a w piątek i sobotę, 26 i 27 sierpnia, zainaugurowana zostanie jego ostatnia, trzecia, tzw. śnieżnicka część. Patronat medialny nad przedsięwzięciem objął świdnicki „Gość Niedzielny”. W piątek wieczorem w kościele parafialnym pw. Bożego Ciała w Międzyzlesiu odprawiona zostanie Msza św. inauguracyjna trzeciego etapu szlaku. Organizatorzy planują także prezentację trasy oraz recytację poezji Jana Pawła II. W sobotę rano pielgrzymi przeja-

dą z Międzyzlesia do Międzygórza i stamtąd o godz. 8.30, spod drewnianego kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, wyruszą na Górę Igliczną do sanktuarium MB Śnieżnej. Nasz Papież przebywał tam trzykrotnie. On też koronował znajdującą się w tej świątyni łaskami słynącą figurę Matki Bożej. Tam zostanie odprawiona Msza św., po której pielgrzymi jędą z powrotem do Międzygórza. Chęć udziału należy zgłaszać w Wydziale Pielgrzymkowo-Turystycznym świdnickiej kurii – tel. (74) 818-03-55, kom. 0603-099-509, lub w czwartek poprzedzający wyjście w siedzibie kurii biskupiej w Wydziale Duszpasterskim od godz. 9.00 do 11.00. Organizatorzy proszą uczestników o ofiarę w wysokości 10 złotych na pokrycie kosztów organizacyjnych.

Wnioski o świadczenia rodzinne

ŚWIDNICA. Od 1 września pracownicy Referatu Świadczeń Rodzinnych UM w Świdnicy będą przyjmować wnioski na nowy okres zasiłkowy (od 1.09.2005 do 31.09.2006) od osób, które chcą ustalić prawo do zasiłku rodzinnego wraz z dodatkami na dzieci urodzone w roku 1989 i starsze (np. 1988 r., 1987 r. itd.).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Świadczeń Rodzinnych UM w Świdnicy, pok. nr 1, tel. (74) 856-28-44 i na stronie: www.swidnica.bip.gov.pl. Pierwszą wypłatę świadczeń w nowym okresie zasiłkowym zaplanowano na październik z wyrównaniem świadczeń za wrzesień.

U klarysek święto

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. – Wspomnienie św. Klary (11 sierpnia), patronki naszego zakonu, jest dla siostr okazją do odkrywania na nowo powołania – wyjaśnia matka Maria Gabriela z klasztoru Mniszek Klarysek w Ząbkowicach Śląskich. Do tego dnia siostry w obu klasztorach naszej diecezji: ząbkowickim i kłodzkim, przygotowały się przez dzień-więciodniową nowennę z procesją z relikwiami Świętej oraz indywidualne modlitwy, a w wigilię święta także przez post. – W tym okresie więcej czytamy o naszej

Patronce, zgłębiaamy jej pisma, oglądamy o niej film – wyjaśnia matka Immaculata z Kłodzka.



W przygotowaniu mieli okazję włączyć się także świeccy, biorąc przez trzy dni udział w Mszach św. z okolicznościowymi homiliami w obu przyklasztornych kościołach. Samą uroczystość mniszki klaryski uczciły śpiewami podczas Mszy św., a w Ząbkowicach także nabożeństwem zwanym wspomnieniem śmierci św. Klary. W tym dniu w klasztorach więcej niż zwykle czasu siostry poświęciły na rekreację.

Słowo naszego Biskupa

ŻYCIOWE WYBORY



Nasze życie upływa pod znakiem balansowania między dwoma przyciągającymi nas biegunami, którymi są Bóg i świat, lub dokładniej – Bóg i mamona. W ten sposób zagnieżdżają się w naszym sercu bożki, obieramy sobie złotego cielca, którego zaczynamy czcić i który zastępuje Pana Boga. Dochodzi w ten sposób w nas do rozdwojenia; podejmujemy służbę dwom panom: Bogu i mamonie. Zwykle określamy tę sytuację powiedzeniem: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Są też tacy, którzy z największą swobodą przechodzą od modlitwy do przekleństw, od słuchania Ewangelii Chrystusa do entuzjastycznego słuchania ewangelii świata. Mówiono o takich, którzy w niedzielę wyborów szli ze Mszy św. głosować na kandydatów o programach ateistycznych. Co na to jednak Bóg? On nie akceptuje takiego kompromisu. Chrystus wyraźnie to oznajmił: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Mt 6,24). Nie można więc czynić ze swojej świątyni jaskini zbójców czy gniazda węży i oczekiwać zarazem, że Bóg zechce tam mieszkać. Jakie praktyczne zadania wyrastają z tej sytuacji, która staje się udziałem niektórych uczniów Chrystusa? Zadanie jest następujące: należy odnawiać ów fundamentalny pierwotny wybór i opowiadać się po stronie Chrystusa. Należy to czynić przede wszystkim w momentach kryzysowych, żeby wiedzieć, za kim dalej iść i komu służyć. ■

Obraz filmowy o Janie Pawle II odbierany sercem porusza do głębi. Krytyczne spojrzenie rozumu sugeruje, że produkcja nie dorasta do tematu.

Nie jest łatwo pisać o filmie „Karol, człowiek, który został papieżem”. Trzeba bowiem mieć zdolność oddzielenia świata miłości do Jana Pawła II od próby krytycznego spojrzenia na ten obraz.

Zdanie świdniczan

jest wyraźne. Ks. Adam Bala-buch, wikariusz generalny, uważa, że „film jest bardzo wartościowy. Dobrze pokazuje, jaka sytuacja historyczna kształtowała osobowość Papieża. Jest to szczególnie cenne dla widzów z Zachodu Europy. Obraz jest sugestywny, cały czas trzyma w napięciu i przykuwa uwagę widza. Warto go obejrzeć”. Podobnie uważa Władysława Kiernikowska: „Film wzbudza wielkie emocje. Pokazuje świat Karola Wojtyły. To ważne, bo z niego wyrasta Jan Paweł II. Pozwala na głębsze zrozumienie Papieża, tego, co głosił i jak służył Kościołowi”. Józef Kasza zaraz po wyjściu z kina nie może dojść do siebie: „Jestem z pokolenia wojennego. Zdałem sobie sprawę, że z Janem Pawłem II mieliśmy podobne doświadczenia. Odezwały się wspomnienia czasu okupacji. To boli i czyni jeszcze bliższym Ojcu Świętemu”. Katechetka Maria Szcześniak dodaje: „Dobrze, że ten film powstał. Jest on cenną pomocą dydaktyczną”.

Szkoła jednak,

że film na tak ważny temat ma braki techniczne. Pierwsza sprawa to bardzo kiepski dubbing. Czasami dialogi wręcz przeszkadzały w odbiorze treści. I nie jest to wina świdnickiego kina „Gdynia”. Po prostu aktorzy pod-

Świdnicka projekcja filmu o Papieżu

Trudna ocena



ARCHIWUM GN

kładający głos zepsuli wersję polskojęzyczną (podobno po włosku także było kiepsko). Druga rzecz to efekty specjalne. Widzowie przyzwyczaili się już do bardzo dobrych ingerencji komputerowych w dzieło filmowe. W „Karolu...” np. sceny wybuchów zrobione komputerowo, czy ta, gdy kardynałowie szli przez bazylikę, aż raziły sztucznością.

Co do fabuły,

trzeba brać poprawkę, że film jest adresowany do Włochów, czy Amerykanów, a im trudno zrozumieć słowiańską mentalność. Dlatego świdniczanie mieli zastrzeżenia wobec dialogów i niektórych scen. „Zbyt nachalny symbolizm czasami irytował. Reżyserowi przydałoby się trochę więcej zaufania do intelektu widzów” – komentuje Justyna Pawlik.

Cóż jeszcze? Film powstał jako dwuodcinkowa produkcja telewizyjna (obejrzymy go w TVN jesienią). Dla wersji kinowej ma to przykre konsekwencje. „Niekiedy treść fabuły jest mało czytelna” – stwierdza Kamil Wróbel i dodaje: „Nie jest to arcydzieło, raczej czyste rzemiosło. Temat przerósł twórców”.

Wielu mieszkańców Świdnicy po obejrzeniu filmu wyrażało żal, że reżyserii takiego tematu nie podjął się żaden Polak. Z dru-

Karol Wojtyła (Piotr Adamczyk) – święty z krwi i kości

giej strony może trudno byłoby naszemu rodakowi pokazać człowieczeństwo Karola Wojtyły – a to, przy wszystkich brakach włoskiej produkcji, udało się bardzo dobrze Giacomo Battiato.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK



MOIM ZDANIEM

ANDRZEJ SCHEER

kierownik świdnickiego kina

W projekcjach filmu o Papieżu wzięło udział kilkadziesiąt osób. Nie jest to dużo jak na taką produkcję. Być może powodem słabej frekwencji było to, że od miesiąca film był wyświetlany we Wrocławiu czy w Wałbrzychu. Niecierpliwie skorzystali z okazji gdzie indziej. Widownia tego obrazu to przede wszystkim ludzie w podeszłym wieku. Niektórzy byli w kinie po raz pierwszy od 20 czy 30 lat. Przyszli z miłości do Papieża. Osobiście uważam, że film jest bardzo udany. Od 19 lat pracuję w kinie, obejrzałem setki tytułów. Ten zaliczam do 30 najlepszych.

Sonda

DOBRY PRZEWODNIK

MACIEJ CICHY, WALBRZYCH



Powinien poświęcać się dla grupy, włączać w jej życie przez śpiew, modlitwy. Bę-

dzie dążył do poznania ludzi swojej grupy i pomagał otworzyć się ludziom na siebie (przecież jesteśmy braćmi i siostrami! – żeby to nie był frazes). Co jeszcze? Dobry przewodnik dzieli się tym, co ma, bo od tego jest.

ANNA GOMUŁKA, ŚWIDNICA



Sam bardzo dużo się modli! Nigdy nie krzyczy. Nie zmusza, ale mobilizuje.

Motywuje pozytywnie. Jeśli cierpi, nie daje tego poznać po sobie, ale idzie dzielnie i nie użala się nad sobą.

MARTA KOTOWICZ, ŻARÓW



Swoją postawą daje piękny przykład, co to znaczy być pielgrzymem. Ma indywidualne podejście do ludzi.

Rozmawia z pielgrzymami, uśmiecha się, nigdy nie narzeka. Mówi prostym, zrozumiałym językiem, ale tak, że nie da się go nie słuchać (wtedy może mówić dwie godziny i będzie super).

ANETA KAMIŃSKA, GŁUSZYCA



Powinien mieć dobry kontakt z grupą, tak by wspierać upadających na duchu z powodu

bólu albo zmęczenia. Słowo Boże głosi w sposób ujmujący i przekonujący. Stara się poznać wszystkich ze swojej grupy i podejmować inicjatywy, by grupa stanowiła jedną rodzinę.

Przewodnicy – bez nich kilkaset osób byłoby tłumem.

Przez nich stają się pielgrzymką, która ma wyznaczony cel i może go osiągnąć. Co myślą o pątniczej drodze?

tekst

KATARZYNA JAWORSKA

Głównym przewodnikiem pielgrzymki świdnickiej jest ks. Romuald Bruudnowski, kapłan od 30 lat. 6 lat proboszczuje w Kudowie Czermej. Grupie pierwszej przewodniczył ks. Marcin Czhowski (święcony w 2001 r.), ze Świdnicy. Ks. Adam Woźniak (święcony 13 lat temu) prowadził grupę dzierzoniowską. Przewodnikiem trzeciej grupy był ks. Józef Siemasz (święcony w 1993 r.), proboszcz w Różance. Ząbkowiczanie w tym roku prowadził ks. Paweł Pleśnierowicz (święcony rok temu), wikariusz w Kamieńcu Ząbkowickim. Głuszycy wikariusz, ks. Krzysztof Iwaniszyn (święcony rok temu), opiekował się grupą piątą. Walbrzyski palotyn, ks. Jarosław Kamiński (kapłan od dwóch lat), przewodniczył grupie szóstej. W czasie trwania pielgrzymki zadaliśmy im kilka pytań.

KATARZYNA JAWORSKA: Dla sprawnego funkcjonowania pielgrzymów potrzebna jest cała infrastruktura. Jak pozytywnie się na ten cel środki finansowe?

Oknem p



KS. ROMAN TOMASZCZUK

KS. MARCIN CZHOWSKI: Pieniądze na pielgrzymkę to niełatwa sprawa. Trzeba przeprowadzić wiele, czasem niełatwych, rozmów. Nie ma jednak rzeczy niemożliwych. W tym roku dzięki urzędowi, firmom i indywidualnym darczyńcom zebraliśmy całkiem sporą sumę na potrzeby naszej grupy. Największa w tym zasługa Pana Boga. Mam świadomość, że bez zwykłego zawierzenia Jego woli wiele mogłoby się nie udać.

Codziennie wieczorem, po całym dniu marszu, odbywają się jeszcze apele. Jaka jest ich funkcja, przeciw

Kolacja z przewodnikiem (ks. K. Iwaniszyn) – będzie o czym opowiadać po powrocie do domu

pielgrzymi są na pewno zmęczeni?

KS. ADAM WOŹNIAK: Wszyscy są już umyć, odzyskują siły i bardzo chętnie uczestni-

czą w apelach. Śpiewają, tańczą, cieszą się. Apel to dobry czas, by w końcu zobaczyć swoje twarze, uśmiechnąć się. Przez cały czas pielgrzymowania widzimy przede wszystkim plecy naszych braci i siostr. Apel nas jednoczy. Wspólnie zastanawiamy się nad minionym dniem. Robimy rachunek sumienia. To czas wyciszenia i refleksji, przygotowania na kolejny dzień, ale i na spotkanie z Matką Bożą Częstochowską. Szczegół-

Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

Przewodników



na wartość mają apele w grupach. Wtedy uczymy się np. odpowiedzialności i grupowej solidarności.

Ziemia Kłodzka od piętnastu lat podąża trasą, jaką dzisiaj idzie pielgrzymka świdnicka. Ksiądz dobrze zna realia tej drogi, wasza grupa ma już wypracowane sposoby radzenia sobie podczas pielgrzymki. Czy wasze doświadczenie wspiera pozostałych pielgrzymów?

Ks. JÓZEF SIEMASZ: Tak, to nasz mały jubileusz. Nie świętujemy go jako specjalnie. Wydaliśmy tylko z tej okazji grupowy śpiewnik pielgrzyma. Przez trzynaście lat stanowiliśmy trzon nurtu południowego pielgrzymki wroc-

ławskiej. Teraz rzeczywiście nasza tradycja jest fundamentem całej pielgrzymki świdnickiej. Zresztą to naturalne, że urządzenia i sprzęty służące do niedawna nurtowi południowemu, dzisiaj są do dyspozycji wszystkich świdnickich pielgrzymów. W wyniku ustaleń z pozostałymi przewodnikami zapewniamy pielgrzymce kuchnie polową i samochody transportowe. W ciągu roku są one wykorzystywane w mojej pracy duszpasterskiej.

Dopiero od roku jest Ksiądz kapłanem, a już został przewodnikiem grupy. Prowadził Ksiądz Ziemię Żąbkowicką jako następcą ks. Ławniczaka – to wielkie wyzwanie.

Ks. PAWEŁ PLEŚNIEWICZ: Rzeczywiście, na początku rodziły się obawy. Fantastyczne przyjęcie mnie przez grupę pozwoliło szybko o niepokojach zapomnieć. Nie mam specjalnego doświadczenia pątniczego, ale wewnętrzna dyscyplina i zgranie grupy bardzo ułatwiają jej prowadzenie. Poza tym nie jestem sam. Mam ludzi, którzy świetnie służą całej grupie. Oprócz zespołu muzycznego był klerik Grzegorz oraz niezastąpiony ks. Piotr Jurzyk, który rewelacyjnie wypełniał rolę ojca duchownego grupy.

Prowadzi Ksiądz najliczniejszą grupę, jest w niej 270 osób. Jak to się stało, że piątka jest tak bogata w pielgrzymów?

Ks. KRZYSZTOF IWANISZYN: Pierwsza przyczyna to fakt, że do grupy jest przypisanych wiele miejscowości: Kudowa, Duszniki, Szczytna, Jaworzyna, Głuszyca, Jedlina, Walim, Strzegom, Żarów, Mrowiny. Już w ubiegłym roku byliśmy pielgrzymkowym gigantem, stąd pomysł na oddzielenie Wałbrzycha. Okazało się, że to na niewiele się zdało. Zauważyłem, że rotacja wśród moich pielgrzymów jest niewielka. Z ks. Witoldem Baczyńskim dbamy o atmosferę w grupie. Mielśmy obrzęd łamania chlebem, a przed Górką Przeprószą przygotowaliśmy wspólną kolację.

W jaki sposób podczas pielgrzymkowego dnia realizujecie tegoroczne hasło pielgrzymki: „Głosić Ewangelię nadziei”?

Ks. JAROSŁAW KAMIEŃSKI: dla mnie pielgrzymka to przede wszystkim dzieło Ducha Świętego. Nie przywiązuję przesadnej wagi do udogodnień organizacyjnych. Najważniejsze dla

mnie jest doświadczenie spotkania z Jezusem. Dlatego każdego dnia modlimy się Jutrznią i Nieszporami. Jest wiele momentów na lekturę i rozważanie Pisma Świętego w ciszy. Konferencje to czas wielkiej szansy dotarcia do moich braci i siostr. Solidnie się do nich przygotowałem. Szkoda tylko, że nie ma zbyt wielu okazji do grupowych wieczornych apeli. Mam nadzieję, że w przyszłym roku to się zmieni. Ludzie potrzebują czasu integracji i możliwości tworzenia sobie właściwej tradycji grupowej. ■



**MOIM
ZDANIEM**

Ks. ROMUALD
BRUDNOWSKI

*główny przewodnik
pielgrzymki świdnickiej*

Jak sobie wyobrażam rolę głównego przewodnika pielgrzymki? Pytanie dość ciekawe. Zadanie, którego się podjąłem, staram się wypełnić jako ten, który jednoczy całą pielgrzymkę. Muszę bowiem czasami występować w roli piorunochronu. Kiedy gdzieś iskrzy, staram się to szybko wyłapać, uziemić, wyciszyć. Łapię wszystkie nici, by je właściwie powiązać, a gdy okazuje się, że są to zapalone lonty, robię, co mogę, by je wygasić. W ten sposób odnajduję siebie jako służę pielgrzymkowej jedności. Trudne zadanie, ale piękne. Przyznaję, że to także bardzo męczący, wieczorami jestem wykończony. Rekompensatą jest radość z tego, że duch w pielgrzymce rośnie, bo obecność Jezusa jest tu tak namacalna.

„Gratuluje pięknej i ważnej książki...” – prof. Jan Miodek

Chciałbym dać trochę nadziei

„Dopóki ludzie nie zaczną żyć w solidarności z Bogiem, na ziemi nie będzie miłości, wolności ani pokoju” – przypomina o. Wojciech Piętowski, franciszkanin z Kłodzka. O jego ostatniej książce pt. „Bądźcie solidarni z Bogiem”, zredagowanej z okazji 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”, rozmawia Dorota Bareła.

DOROTA BAREŁA: *Jak powstawała ta książka?*

o. WOJCIECH PIĘTOWSKI: – Gdy głosiłem kazania, zebrane później w zbiorze, chciałem przekazać ludziom (zgrupowanym z okazji uroczystości państwowych czy rocznic historycznych) ducha religijnej solidarności z Bogiem. Zawsze, zanim wstąpiłem na ambonę, starałem się podczas modlitwy uchwycić Bożą prawdę, uaktualnić i tak przekazać, by nie skłócić słuchających, ale dać im trochę nadziei. Przez książkę pragnąłem jeszcze raz przypomnieć, że Bóg jest z nami niezależnie od tego, czy mamy majątek, czy nie, i że potrafi rozwiązać te problemy, z którymi sami nie umiemy sobie poradzić. Mam nadzieję, że zbiorek pomoże Czytelnikom odpowiedzieć na pytanie, jak i w czym odnaleźć sens życia, kiedy zdewaluowały się różne systemy i ideologie, przewartościowały autorytety. Pomoże zrozumieć, że nie da się stworzyć solidarności pomiędzy ludźmi bez solidarności z Bogiem.

A jaki jest Ojca związek z ruchem „Solidarność”?

– Od czasów studiów na KUL-u, w latach 1975–1979, duchowo wspierałem ludzi, którzy pragnęli wolności



DOROTA BAREŁA

i prawdy. Gdy tylko mogłem, uczestniczyłem w wykładach dotyczących prawdziwej historii Polski, rozczytywałem się w podziemnej literaturze, uzupełniając braki ze szkoły komunistycznej. Od początku lat 80. starałem się przede wszystkim modlitwą i słowem Bożym wspierać robotników; byłem do ich dyspozycji, kiedy przychodzili podzielić się swoimi niepokojami, szukali rozwiązań. Nadal czuję się duchowo związany z członkami „Solidarności”, choć zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszystko udało się im zrealizować, że popełnili wiele tak naturalnych dla ludzi błędów. I nie przestaną wspierać ich modlitwą.

Wolność – to cel wszelkich działań związku „Solidarność”. A jak Ojciec rozumie słowo „wolność”?

– Tak, jak rozumie ją Kościół: jako wyzwolenie ze zła, grzechu, nienawiści, niesprawiedliwości. Nie ma wyzwolenia bez nawrócenia, bez sakramentu pojednania i bez miłosierdzia. Dziś wiele zmieniło się pod względem ekonomicznym czy politycznym – ale czy zmieniło się duchowo?

Oprócz wolności słowami kluczowymi w książce stają się:

„Solidarność to przecież nieść wspólnie i odpowiedzialnie krzyż Ojczyzny – Polski” – wyjaśnia w jednym z kazań o. Wojciech Piętowski, franciszkanin, obecny proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Kłodzku

patriotyzm, rodzina, ojczyzna – szczególnie w cytowanym kilkakrotnie zdaniu Prymasa Tysiąclecia: „Ojczyźnie winni jesteśmy miłość, służbę, ofiarę, a nawet śmierć, gdy Bóg tego zażąda”. Te wartości nie są teraz zbyt modne...

– Nie są modne, ale bardzo aktualne. Nie możemy wyzbyć się poczucia przynależności do narodu, wstydzić wartości chrześcijańskich, za które ginęli nasi dziadowie. Postawa życiowa człowieka wpływa z wychowania w rodzinie: jeśli matka jest gotowa oddać życie za dziecko, to ono, gdy dorośnie, a wychowane zostanie w duchu chrześcijańskim, będzie gotowe oddać życie za matkę, drugiego człowieka i za Ojczyznę. W czasach Prymasa Tysiąclecia patriotyzm miał charakterystykę: przed wszystkim walką o niepodległość;

dziś za Ojczyznę umiera się poprzez uczciwość, sumienność, sprawiedliwość, zgodę i solidarność.

Jak reagowały komunistyczne władze na Ojca kazania polityczne?

– Nie ma kazań politycznych, tylko patriotyczne, społeczne, zawierające wskazania moralne... „Kazania polityczne” to słownictwo mediów, którym szczególnie w stanie wojennym określały kazania księży poruszających w słowie Bożym problemy społeczne czy moralne (tak jak to czynił m.in. ks. Jerzy Popiełuszko). Kazania patriotyczne w Kościele to żadna nowość. Jedno z pierwszych kazań patriotycznych wygłosił tuż przez bitwę pod Grunwaldem ks. Jakub z Kurdwanowa. A ks. Jan z Kluczborka, profesor Akademii Krakowskiej, swoje kazanie *Pro honore regis Poloniae* z tego samego 1410 r. poświęcił zwycięstwu naszego rycerstwa we wspomnianej bitwie.

A reakcja władz na Ojca kazania patriotyczne?

– Jako proboszcz spotykałem się z różnymi utrudnieniami przy załatwianiu formalności urzędowych, np. pozwolenia na postawienie krzyża na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Lutyckiej. Wiele razy byłem wzywany do Pani Naczelnik w obecności przedstawiciela UB, abym zrezygnował z postawienia krzyża, żeby się „wyciszył” na ambonie.

Powiedział Ojciec na początku rozmowy, że ta książka ma pomagać w odnalezieniu sensu życia. Jak go odnaleźć?

– Wsłuchując się w głos Boga, który nieustannie do nas mówi, tak poprzez świat przyrody, jak też przez ludzkie dzieje, a szczególnie po-

Kolonie Caritas Diecezji Świdnickiej

Góry, morze, jeziora...

Po raz pierwszy Caritas Diecezji Świdnickiej zorganizowała wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży

– Prace nad przygotowaniem kolonii rozpoczęliśmy w marcu – mówią organizatorzy – musieliśmy wybrać ośrodek, przeprowadzić rekrutację dzieci i ustalić terminy. Bazę wypoczynkową podczas wakacji stanowią miejscowości Niesulice, Łeba, Ulinia i Pasterka.

Na ziemi lubuskiej

Niesulice to harcerski obóz Hufca Świdnica nad jeziorem Niesłysz, które jest jednym z najczystszych na ziemi lubuskiej. Dzięki współpracy z komendantem hufca Piotrem Pamułą oraz harcmistrzami Radosławem Wernerem i Wojciechem Frankowiczem udało się zorganizować niezapomniane wakacje. Miejsce to jest uwielbiane przez dzieci lubiące dziką przyrodę, lasy, jeziora i namioty.

Dziećmi w Niesulicach opiekują się harcerze. Mają do dyspozycji boiska do piłki nożnej, do koszykówki, siatkówki i piłki ręcznej – wszystko to w jednym kompleksie. Nie brakuje rowców górskich i wodnych oraz kajaków. Są nawet specjalne ścianki do wspinaczki. Zakwaterowani są „po harcersku” w namiotach, w których mieszka po 6–7



ARCHIWUM GŃ

osób. Łącznie w tym roku z ośrodka w Niesulicach skorzysta prawie 190 dzieci.

Dziećmi w Niesulicach opiekują się harcerze

choć na jeszcze jeden turnus – dodaje. Najmłodsza uczestniczka kolonii, czteroletnia Patrycja Borecka, wcale nie tęskniła za domem. – Bardzo mi się podobało i chcę jeszcze raz jechać nad morze – mówi.

Morza szum

Wypoczynek nad Bałtykiem świdnicka Caritas zorganizowała wspólnie ze swoją odpowiedniczką w diecezji wrocławskiej. Ta ostatnia ma na wybrzeżu dwa miejsca wypoczynku – w Ulini i Łebie. Z wypoczynku nad morzem skorzysta ogółem 104 dzieci, głównie z Wałbrzycha i Nowej Rudy.

Ośrodek w Ulini znajduje się w okolicach jeziora Sarbsko. Spokojna, wyciszona okolica jest wprost idealna dla osób, które chcą odpocząć od zatłoczonych, krzyżujących miast. Drugi ośrodek, w Łebie, zlokalizowany jest w pobliżu Słowiańskiego Parku Narodowego. Wypoczynek w tym miejscu to nie lada atrakcje, tym bardziej że Łeba w ostatnich latach ma opinię jednego z najlepszych kurortów morskich – stawiana jest w jednym rzędzie ze znanymi Międzyzdrojami.

– Było super, dopisywała pogoda – opowiada piętnastoletni Tomek Smolarz z Wałbrzycha, który już powrócił z wakacji. – Było tak dużo wycieczek, że aż nogi bolały, ale dałem radę. Dwunastoletniej Kasi Stanisławczyk podobały się śpiewy i modlitwy. – Chciałabym poje-

Uroki gór

Pasterka kojarzy się z Bożym Narodzeniem, zimą i choinką. Ale słowo to może oznaczać także wakacje i kolonię. Bo Pasterka to nazwa uroczej miejscowości ukrytej w samym sercu Gór Stołowych. Tam, w ośrodku Caritas, przebywają dzieci na kolonii. Z tej formy wypoczynku skorzysta ogółem 55 dzieci. Pobliski Mały i Wielki Szczeliniec, Karłów, Kudowa Zdrój ze słynną Kaplicą Czaszek czy chociażby sanktuarium w Wambierzycach – to tylko niektóre z atrakcji, czekających na wypoczywające tam dzieci.

Letni wypoczynek dzieci i młodzieży to bardzo istotna sprawa w kształtowaniu charakteru młodego pokolenia – mówią organizatorzy. – To czas regeneracji sił, nawiązywania nowych znajomości, poprawy swojego stanu zdrowia, a przede wszystkim spotkania z Panem Bogiem.

Na podstawie materiału dia-kona Karola Tyrchy
oprac. **ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI**



Książka o Wojciecha ma układ tryptyku: każde z zawartych tu kazań jest poprzedzone cytatem z przemówień Jana Pawła II do Polaków, a zakończone krótkim wspomnieniem autora

przez Ewangelię i w Eucharystii. I wprowadzając ten głos w życie osobiste, rodzinne i społeczne. Gdy dokonuję wyboru pomiędzy dobrem a złem, warto, bym się zastanowił, co obiecuje mi Bóg, gdy będę żył w solidarności z Nim, a co może mi obiecać świat (partie polityczne, organizacje, media, które odrzucają lub nie wsłuchują się dokładnie w głos Boga). Chryścijaństwo jest religią trudną, wymagającą ofiarności, ale Chrystus zachęcał: Nie bójcie się! Ja jestem z Wami! Pamiętajmy, że na ile jesteśmy w solidarności z Bogiem, na tyle łatwiej nam pokonywać trudności. ■

Książkę „Solidarni z Bogiem” można nabyć w Kłodzku, w klasztorze oo. Franciszkanów, pok. 4 „Pod św. Tereską”, i w Biurze NSZZ „Solidarność”. Koszt: 13 zł.

Rok Eucharystii

UCZY MNIE POKORY



Eucharystia to sakrament, w którym Jezus, jako Bóg i człowiek, stał się bardzo pokorny, przemieniając się w pokarm, który może dotrzeć do wszystkich ludzi. Dawanie siebie to największa pokora. Dlatego ten Sakrament uczy mnie bardzo pozytywnego patrzenia na każdego człowieka i pokory wobec nieskończonego majestatu Boga oraz wobec drugiego człowieka.

Ks. RYSZARD SZKOŁA
proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w Wambierzycach

ZAKONY W DIECEZJI
Misjonarze Świętej Rodziny

Na krańcach ziemi



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Istnieją, ponieważ wciąż są ludzie, którzy nie znają Chrystusa. Dlaczego są wśród nas?

Mówią o sobie tak: „My, Misjonarze Świętej Rodziny, jesteśmy apostołsko-klerycką wspólnotą zakonną na prawie papieskim. Przez publiczne śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa poświęcamy się Bogu, który nas wezwał do szczególnego naśladowania swojego Syna. Kierowani Jego Duchem, wypełniamy zadanie misyjne Kościoła i tak służymy dla zbawienia człowieka i przyjęcia królestwa Bożego”. Włączają się zatem w głoszenie Dobrej Nowiny wszędzie tam, gdzie Chrystus jest jeszcze nieznanym albo już zapomnianym. Żeby wypełnić swoją misję, troszczą się o nowych współpracowników. Idąc za przykładem swego Założyciela, wielką wagę przywiązują do powołanych, którzy z racji ubóstwa albo wieku nie mają łatwej drogi do kapłaństwa. Pobudzeni przez niego, kładą nacisk na duszpasterstwo rodzin. Chrześcijańskie rodziny są małymi Kościołami. W nich urzeczywistnia się królestwo Boże i przez swoje promieniowanie oddziałują one pobudzająco na innych ludzi. W duchu ojca Berthiera duszpasterstwo rodzin misjonarze traktują także jako apolatat powołań. Kapłaństwo bo-

wiem rodzi się w konkretnej rodzinie i od jej duchowej kondycji zależy w dużym stopniu jakość posługi powołanego. Jakie rodziny, tacy kapłani!

Wśród nas

Misjonarze pracują na kilku placówkach. Prowadzą parafie w Szczytnej i na Szczytniku – 589 m n.p.m. (najmniejsza wspólnota w diecezji liczy 134 osoby), tutaj też mieści się dom rekolekcyjny (dla 45 osób) i Gościniec Misyjny (wewnątrz małe muzeum misyjne). To miejsce pełne uroku i dobra baza wypadowa w Kotlinę Kłodzką. Kiedyś misjonarze byli właścicielami Zamku Szczytnik. Po odebraniu przez komunistów budynku, urządzono w nim zakład dla głęboko upośledzonych. Ojcowie są kapelanami w Długopolu i w Ludwikowicach. Ojciec Jezusek ze Szczytnika jest znany rekolekcjonistą, który głosi słowo Boże także przez muzykę i piosenkę (nagrał kilka płyt). Zakonnicy dużą wagę przywiązują do opieki nad młodzieżą i dziećmi. Prowadzą KSM, parafialny oddział Caritas i wolontariat młodzieży, organizują zajęcia dla najmłodszych.

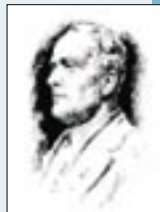
O. Janusz Jezusek na tle ekspozycji w Gościncu Misyjnym

oprac.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

ZAŁOŻYCIEL

JAN BERTHIER urodził się 24.02.1840 roku. w Châtonnay we Francji. W 1853 r. wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w La Côte, a cztery lata później przystąpił próg Wyższego Seminarium Duchownego w Grenoble. Jako kleryk odbył z kolegami pieszą pielgrzymkę na górę La Salette, gdzie w 1846 r. objawiła się Matka Boża. Tu odżyły wspomnienia babci, która opowiadała mu o Płaczącej Pani. W trzy miesiące po otrzymaniu święceń diakonatu wstąpił do nowicjatu oo. saletynów. Młodego kapłana zakonnika nurtował problem spóźnionych powołań oraz tych młodych ludzi, którzy ze względu na swój stan majątkowy nie mogli zostać kapłanami. Ponieważ nie mógł nic w tych kwestiach uczynić we własnym zgromadzeniu, podjął decyzję o założeniu nowej wspólnoty zakonnej. Papież Leon XIII zażądał niezwłocznej realizacji przedsięwzięcia. Trzy lata później Jan Berthier umiera. 16.12.1950 r. rozpoczyna się jego proces beatyfikacyjny. Odtąd przysługuje mu tytuł sługi Bożego.



ZGROMADZENIE

Historia ZGROMADZENIA MISJONARZY ŚWIĘTEJ RODZINY związana jest z La Salette. Jest to miejsce znane z objawienia się Matki Bożej dwójgu pastuszkom, Maksyminowi Giraud i Melanii Calvat 19.09.1846 roku. Maryja w półgodzinnym orędziu ze łzami w oczach prosiła, by dzieci przekazały Jej słowa całemu światu. Wkrótce wezwanie Matki Bożej zostało podjęte przez miejscowego biskupa i księży z diecezji. Z ich inicjatywy powstało zgromadzenie saletynów, które za główny cel obrało sobie głoszenie orędzia Maryi. Jednym z członków tego zgromadzenia był o. Jan Berthier, założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. 28.09.1895 r. w Grave (Holandia), w byłych koszarach wojskowych, rozpoczęły się zajęcia dla pierwszych kandydatów do zgromadzenia. 20.08.1905 r. zostali wyświęceni pierwsi kapłani. Do Polski misjonarze przybyli 24.02.1921 r. Pracują w Austrii, Kanadzie, Niemczech, północnej Norwegii, Papui-Nowej Gwinei, Włoszech, a ostatnio także na Białorusi i w Czechach.

ADRES

Misjonarze Świętej Rodziny, ul. Zamkowa 10,
57-330 Szczytna, tel.(074) 868 32 07,
e-mail: szczytnik-msf@msf.opoka.org.pl,
www.szczytnik.msf.opoka.org.pl